Rok II . Tarnów, dnia 4 marca 1934 Nr. 9

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów -- ul. Piłsudskiego L. 9

Prenumerata wynosi:
Rocznie z przesyłką . 5·— Zł
Półrocznie „ . 3·— Zł
Cena egzemplarza 10 gr

Konto P. K. O. Nr. 404.750
TELEFON Nr. 441
Redakcja otwarta codziennie od 16 — 18
Administracja od 9 — 12 i od 15 — 18



JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w otoczeniu Rady Pedagogicznej i dziatwy Szkoły im. Konarskiego w Tarnowie, po poświęceniu sztandaru szkolnego.

Wspólny List pasterski XX. Biskupów całej Polski

W dniach 20 i 21 bm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie, obradowała Konferencja Episkopatu Polski, w której wzięli udział Księża Biskupi, Ordynarjusze i Sufragani z całego kraju.

Konferencja wydała następujący list pasterski, p. t. **O ducha chrześcijańskiego w Polsce!**

Najmilsi w Chrystusie!

Było to u progu nowej ery w dziejach ludzkości, gdy w swojem własnem Państwie przystępowaliśmy do kształtowania odrodzonego życia. W Europie zaczynał się ustalać nowy układ polityczny. W całym świecie poszukiwać zaczęto innych sposobów pojmowania życia, innych ustrojów społecznych i odmiennych form organizacji państwowej. Po latach piętnastu nie jesteśmy u kresu tych przeobrażeń. Niejedno zło naprawiono i stworzono wielkie rzeczy. Ale równocześnie wiele popełniono błędów. Szeroko rozpostarły się nastroje lęku i bezradności. Miejscami wytworzyła się psychoza rewolucyjna, odrzucająca wszystko, co dotychczas było. Już i do dziedziny religijnej chce się wdzierać przewrót.

Byłoby wielkim błędem nie doceniać chwili, która odrzuca tyle pojęć i doktryn, ale większym błędem byłoby nie rozeznać granic, których nowatorstwo przekraczać nie powinno.

Co się może załamać? Co człowiekowi wolno zmienić?

Załamują się twory ludzkie, bo są z istoty swej czasowe i zmienne. Zmienia się i zmieniać się będzie to, co jest dziełem człowieka. W budowie wieków posługuje się Opatrzność czynami ludzkiemi, ale do czasu i w granicach swych planów. Potem się przeżywają, ustępują miejsca innym. Sam człowiek przykłada rękę do burzenia tworów genjuszów i bohaterów, którzy go poprzedzili. Wśród porywów szlachetnych, wśród ofiar i grzechów, wśród błędów i zawodów tworzy sobie ludzkość nowe rzeczy. Kiedyś inne pokolenie wywróci je jako stare i nieużyteczne i zastąpi je czem innem.

Co się nie może załamać? Czego człowiekowi nie wolno burzyć?

Nie może się w świecie załamać prawda Boża. Nie wolno człowiekowi obalać Bożego prawa. Tej prawdy nie wydała myśl człowieka. Tego prawa nie ustanowiła wola ludzka. One są ponad człowiekiem, ponad jego władzą i wolą, chociaż są dla niego. Ich znaczenie jest niezależne od czasu i od tego, co się w czasie dzieje. Są wieczne. W każdym ustroju nauka Chrystusowa będzie „światłością na objawienie ludów“. Po wszystkie czasy prawo Jego będzie normą moralną ludzkości i „kamieniem węgielnym“ ładu w społeczeństwach.

Stąd w dzisiejszej burzy dziejowej nie żałujmy tego, co się jako twór ludzki rzeczywiście przeżyło. Owszem, jako zapowiedź lepszych czasów powitajmy te wartości prawdziwe, które się zrodzą z bolów przesilenia. Ale za to tem większy nacisk połóżmy na to, byśmy w czasie tych przeobrażeń nic nie uronili z tego, co jest Boże i Chrystusowe. Nie możemy uznać autorytetu, któryby ludzkość mógł uniezależnić od Stwórcy. Nie możemy się pogodzić z zakusami, któreby czemkolwiek zastąpić chciały wiarę objawioną. Nie możemy zezwolić na wprowadzenie nowej etyki, któraby sobą zastąpić zamierzała naturalne i objawione prawo moralne. Nie możemy dopuścić do ograniczenia nauczycielskiego i pasterskiego posłannictwa Kościoła.

Tem baczniejszą uwagę zwróćmy na całość spuścizny chrześcijańskiej, że obecną przemianę stosunków cechuje ogromna rozprawa zła z dobrem, rozpaczliwa walka laicyzmu z katolicyzmem. Z tych zmagań musi się wyłonić zwycięstwo Chrystusa. Tylko Chrystus może przewodniczyć nowym czasom.

Na wstępie pragniemy zaznaczyć, — że wewnętrzne życie Kościoła w kraju z każdym rokiem doznaje ulepszeń i rozbudowy. Ze skutków czasu niewoli wyswobodziło się posłannictwo Kościoła niemal zupełnie. Usunęliśmy w wielkiej mierze groźny brak duchowieństwa. Rozszerzyliśmy studja kapłańskie. Uprzystępniliśmy rzeszom praktykę wiary, dzieląc rozległe parafje i budując kościoły. Duch Święty utwierdza wiarę. Z jego łaską życie nadprzyrodzone pogłębia się głównie przez ruch eucharystyczny i rekolekcyjny. Zainteresowanie się sprawami religijnemi ogarnia szersze warstwy. Odpływa fala pozytywizmu i liberalizmu religijnego. Wśród świeckich coraz częściej spotykamy mężów i kobiety o wybitnym duchu apostolskim. Idea czynu katolickiego przenika szerokie warstwy. Ożywia się tętno życia parafjalnego. Miłosierdzie chrześcijańskie dokonywa wielkich rzeczy. Zmienia się oblicze życia katolickiego. Jest ono wyraźniejsze, głębsze. Ogół katolików jest więcej z hierarchją zespolony, więcej solidarny, aktywniejszy, więcej przejęty odpowiedzialnością za wiarę i Kościół. A co najlepiej charakteryzuje dzisiejszy katolicyzm, to pragnienie uduchowienia i i świętości.

Ale nie wszystkich ogarnął ten ruch. Zaznacza się powrotna fala tych prądów, — które się w Europie przeżyły i które się do reszty kompromitują. Gdy narody słusznie grzebią ducha rewolucji francuskiej, to u nas pewne garstki ludzi sztucznie tego ducha wskrzeszają. Jak gdyby Polsce przypadł smutny udział ratować kosztem swej przyszłości ginący świat materjalizmu i nowoczesnego pogaństwa, który upaść musi i upadnie. — Chodzi o to, by nas przedtem nie zaraził i byśmy bujnego życia narodowego nie zmienili na martwe filary do podtrzymywania tego, co się w świecie wali i co runąć musi.

W tej dziedzinie wskazać musimy na kilka groźnych objawów, które znamionują szeroko założoną ofensywę, mającą za zadanie odciąć naród od odżywczych źródeł Chrystusowych, oddalić go od tchnienia prawdy Bożej i zepchnąć na wyludniające się szlaki, na których dokonała się obecna anarchja, upadek i poniżenie Europy.

1. Walka z wiarą Chrystusową i Kościołem.

Z bólem stwierdzić musimy, że w Polsce pewne grupy wypowiedziały walkę wierze Chrystusowej. Rozbierając uzasadnienie tej walki, nie znajdujemy ani jednego nowego argumentu czy myśli. Są to stare, osławione kościołoburcze hasła antyreligijnych rewolucyj. Były tu ogółowi nieznane, dlatego mają pozory nowości. Gdzieindziej mocno się przeżyły i ustępują miejsca odradzającemu się katolicyzmowi. Nie są to więc pomysły

rodzime, polskie. Z potrzebami i nastrojami duszy polskiej nie mają nic wspólnego, a mimo to zachwala się je jako polską rzeczywistość duchową. Poczyna się u nas powtarzać zwrot z przed lat stupięćdziesięciu, że postęp przekreślił chrześcijaństwo, że dawna wiara zniszczała, że trzeba stworzyć nową, ale dostosowaną do dzisiejszego człowieka. Poza temi frazesami żadnych zgoła dowodów przytoczyć nie umieją, bo też żaden mędrzec nie stworzył naukowej podstawy wolnej myśli, żaden genjusz nie wykazał sprzeczności między Chrystusem a nauką i postępem. A publikacje wolnomyślicieli i komunistów są drukowanem świadectwem zupełnego nieuctwa religijnego i braku uzdolnień do poważnej oceny chrześcijaństwa na tle współczesnego życia.

Faktem jest, że w Europie chyli się do upadku nie katolicyzm, lecz to, co w zamiarach wolnomyślicieli miało być jego przeciwstawieniem i spadkobiercą. Bankrutują teorje przez Kościół potępione, a więc marksyzm, pozytywizm, liberalizm i sprzeczny z encyklikami i etyką kapitalizm. — Ginie fałszywa kultura, wyrosła z przeciwieństwa do nauki Chrystusowej. Natomiast to, co katolickie, nie upada, lecz odradza się, rośnie i zdobywa.

Wolnomyśliciele i bezbożnicy w tem mają słuszność, że za wiarę Chrystusową nie uważają owego szerokiego i bezwładnego chrześcijaństwa, na które sekty umierają, lecz chrześcijaństwo żyjące pełnią swej pierwotnej mocy w Kościele katolickim. Dlatego mało się o sekty troszczą, a natomiast prowadzą wytężoną walkę z Kościołem katolickim i jego powagą. Ludzi, nieobeznanych z ich celami, zwodzą pozorem, że nie z Chrystusem walczą, lecz z klerykalizmem. I czegóż Kościołowi nie zarzucają? Że ma ukryte cele polityczne, że wychodzi na walkę z Państwem, że w kraju propaguje zagraniczne doktryny polityczne, że duchowieństwo nie ma poczucia obywatelskiego, że jest przeciwnikiem Rządu, że wogóle dobry katolik nie może być dobrym obywatelem i tak dalej. Kłócą stosunek między Kościołem a Państwem. Stwarzają sztuczną admosferę napięcia i walki i wogóle szerzą mniemanie, że nowoczesne Państwo nie może żyć w zgodzie z Kościołem.

Jeżeli komu z Was, Najmilsi, ta przestroga jest potrzebna, to chcemy Was upomnieć słowy św. Pawła: „Niech was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, albowiem dlatego przychodzi gniew Boży na synów niewierności“ (Ef. 5, 6). Na doktrynalne niedorzeczności bezbożników i wolnomyślicieli odpowiedźcie pogłębionem wykształceniem religijnem i lepszą praktyką wiary. Chrześcijaństwo, jako owoc powszechnego Odkupienia świata, da się pogodzić z każdą rasą, z każdym językiem, z każdym rozwojem postępu. Będzie zawsze w niezgodzie z błędem, fałszem i grzechem. Nigdy nie będzie się sprzeciwiało naturze ludzkiej, ale zawsze będzie ją uszlachetniało, a należycie pojęte i w zupełności przeprowadzone ma moc uzdrowić każdą epokę.

Kościół, głosząc i wprowadzając w czyn naukę Chrystusową, nie lęka się zmian dziejowych. Dochowa wiary Zbawicielowi i dochowa Wiary ludzkości. Jako stróż Objawienia nieraz się naraża, bo jego mowa jest jasna: „Tak, tak, nie, nie“ (Mat. 5, 37). Nie przestanie przypominać, że kamieniem węgielnym budowy świata jest Chrystus, „a kto padnie na ten kamień, będzie skruszony, a na kogoby upadł, zetrze go“ (Mat. 21, 44). Woła, że nie można przyszłości polskiej budować na detronizacji Boga, że nie wolno dopuszczać, by się obłędy bezbożnictwa wżerały w duszę polską, że wielkość Państwa budować należy na cnocie i uczciwości, na niezmiennych prawach moralnych. Takie zasady głosi i uprawia Kościół. To oczywiście nie walka z Państwem, nie zagrożenie Polski.

Kościołowi, Najmilsi, powierzył Odkupiciel nasze i wasze dusze. Ma on poza tem i „drugie owce, które nie są z tej owczarni“ (Jan 10, 16). On i tych wrogów swoich, którzy „parskają jeszcze groźbami i morderstwem“ przeciw Niemu i tych błądzących, którzy „chodzą w próżności umysłu swego“ (Ef. 4, 17) przytuli kiedyś miłościwie do siebie, a łaska Boża może niejednego z nich w apostoła zamieni. Dzisiaj Odkupiciel woła do każdego z nich przez usta nasze: „Szawle, Szawle czemu mnie prześladujesz?“ (Dz. Apost. 9, 4).

II. Druga nasza przestroga dotyczy zagrożonych zasad obyczajności chrześcijańskiej.

Po wojnie światowej wdarło się w życie narodów zdziczenie i upadek moralny. Fala zła nie oszczędziła Polski, w której dzięki Bogu, chrześcijański zmysł etyczny skuteczniej jej się przeciwstawił, niż w innych krajach. Kościół stanął wobec olbrzymich zdarzeń i zdwajając swe wysiłki, odpiera od narodu atak nieobyczajności.

Ale w tej pracy napotyka na zorganizowane działanie czynników, które chcą Polsce narzucić inną etykę i inną obyczajność, odmienną od moralnego prawa Chrystusowego. Zasadniczą treścią tej nowej etyki jest odrzucenie szóstego przykazania Bożego. W świetle tej nowej etyki niema grzechu w dziedzinie obyczajów, poza gwałtem. Wszystko wszystkim wolno. W tej etyce niema miejsca na skromność, wstydliwość, opanowanie siebie, ascezę życiową, wierność małżeńską. Zasadę moralną: nie grzeszyć, zastąpiono wskazówką: byle uniknąć pewnych następstw.

Dla katolików szóste przykazanie Boże jest wiecznym nakazem etycznym. Grzech pozostanie grzechem. Mimo ułomności powinniśmy z nim stanowczo zerwać. Mimo pokus i propagandy bezwstydu odwróćmy się od erotyki i lubieżności, które są oznaką pokoleń słabych. Nie dopuśćmy, by nasza kochana młodzież, czerstwa, czysta i szlachetna uznała użycie i przyjemność za zasadę etyczną. Takie poglądy znamionują pokolenie dotknięte zwyrodnieniem. Cnota czystości, życiowa karność wewnętrzna i zewnętrzna, to klejnot nieznany rozpustnikom. To cnota bardzo aktywna, bojowa, okupywana nie biernością, lecz energją i mocą ducha. Bywają niestety i ze strony katolickiej złe przykłady, które ludzi stojących zdala od praktyki życia chrześcijańskiego naprowadzają na fałszywy wniosek, że cnota czystości jest niemożliwa. A jednak za św. Pawłem każdy chrześcijanin powiedzieć może: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“ (Fil. 4, 13).

Wiara i łaska Boża, Sakramenta święte i opanowanie siebie w myśl życia duchowego, wydały i ciągle wydają bohaterów i bohaterki cnoty. — Spotykamy ich wszędzie. Pełno ich w szeregach młodzieży. Będzie ich w przyszłości jeszcze więcej, bo zmysł katolicki i godność narodowa przełamią w kraju propagandę zgnilizny. (C. d. n.).

Ewangelja
na 3-cią niedzielę Postu

(Łuk. XI.)

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: „Przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty“. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: „Wszelkie królestwo, przeciwko sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nic nie znalazłszy, mówi: „Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł“. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostateczne rzeczy człowieką gorsze, niż pierwsze.

* * *

„Onego czasu wyrzucał Jezus czarta...“ Dziś też wyrzuca, zwłaszcza teraz w czasie Wielkiego Postu. P. Jezus poto właśnie przyszedł na świat, by złego ducha wypędzać z dusz ludzkich i te dusze oczyszczać, uwalniać od grzechów i darzyć pokojem.

Jakże wielkiem dobrodziejstwem jest Sakrament Pokuty!

Zapytano raz nawróconego poganina — w jaki sposób stał się gorliwym katolikiem i zapalonym wyznawcą Chrystusa. Zamiast wiele mówić — wziął małego robaczka i położył na kamieniu. Wokoło kamienia narzucał sporo suchych gałązek i podpalił. Robaczek chciał się ratować, chciał uciekać, to w prawo, to w lewo. Ale gdy wszędzie spotkał się z gorącem, wrócił do środka, położył się i czekał śmierci. Wtedy nasz nawrócony poganin szybko wsunął rękę do środka płonącego ogniska i wyciągnął małego robaczka. A po chwili powiedział: Patrzcie! Tym robakiem wśród ognia — to ja byłem. Wybawicielem moim jest Jezus Chrystus. Ze wszystkich stron byłem otoczony ogniem grzechów i nałogów. Pan Jezus mnie wybawił z tego ognia, przebaczył mi wszystko. Jakżebym mógł być dla Niego zimnym i obojętnym.

Mocną ręką wyciągnął nas już nieraz Pan Jezus z ognia, który zapaliły wokoło nas grzechy nasze śmiertelne. W Sakramencie Pokuty wyciąga zawsze do nas miłościwą Swoją rękę i ratuje nas — przywraca nam utraconą łaskę, pokój wewnętrzny przyjacielstwo z Bogiem, niebo...

W czasie Wielkiego Postu więcej niż kiedyindziej korzystajcie ludzie z dobrodziejstwa Sakramentu Pokuty. Z dobrodziejstwa — z naciskiem to podkreślam. Spowiedź nie dlatego zaprowadził Pan Jezus, by nas trapić i męczyć — ale by koić, krzepić, cieszyć, przebaczać. Sakrament Pokuty jest objawem dobrego Serca Chrystusowego względem grzesznych ludzi. Gdy był na ziemi w widzialnej postaci — sam przyjmował grzeszników, sam im przebaczał. A gdy Go miało zabraknąć widzialnie na ziemi — powiedział Uczniom: „Weźcie Ducha Świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“ (Jan 20). I to upoważnienie Chrystusowe trwa po dzień dzisiejszy. I dziś odpuszczane bywają grzechy. Ale trzeba naszej dobrej woli, trzeba naszej współpracy. Bóg dobrotliwy wyciąga do nas rękę przebaczenia, ale trzeba tę rękę pobożnie ująć, ucałować z pokorą, przyznać się do swoich grzechów szczerze i otwarcie, przeprosić prawdziwie i zapewnić, że będzie w przyszłości lepiej...

Czy będzie u ciebie po spowiedzi wielkanocnej lepiej? Św. Bonawentura taką raz opowiedział w kazaniu zmyśloną historję: Jednego dnia wilk przyszedł do spowiedzi. Wyznał szczerze swoje grzechy, swoje rabunki, napady, podał liczbę pogryzionych owiec i t. d. Spowiednik wzruszająco przemawiał do dziwnego grzesznika. Wilk zasmucił się i rozpłakał i obiecywał poprawę. Ale gdy spowiednik jeszcze coś mówił — wilk stał się jakiś niespokojny i ustawicznie spoglądał na bok. Wreszcie mówi do spowiednika, by mu dał prędko rozgrzeszenie, bo musi już odejść. Tam na łące pasą się owce — i gdy prędko nie pobiegnie — gotów żadnej nie chwycić... Zmyślona bajka — ale jakże wiele w niej prawdy! Może w niej jest upomnienie i dla nas. Spowiadamy się — i wracamy spokojnie do tych samych grzechów... Brakuje nam szczerego, mocnego postanowienia poprawy!

Lękajmy się powtórnych upadków! Sam Pan Jezus przestrzega w Ewangelji przed powracaniem do grzechów. A przestrogę Swoją kończy słowami, nad którem dobrze się zastanówmy: „I stają się ostateczne rzeczy człowieka gorsze, niż pierwsze...“

P.

Pani ziemi sandeckiej

W roku 1257 została Bł. Kinga Panią ziemi sandeckiej. W tym roku oddaje Bolesław Wstydliwy tę ziemię na sejmie w Korczynie na Jej niepodzielną własność.

W publicznym dokumencie wspomina Książę najpierw dobroć i zasługi Bł. Kingi. Kiedy po przejściu Tatarów zostały w Polsce jeno „pożary i zgliszcza“, kiedy książęcy skarb był pusty i groził niedostatek, wówczas Bł. Kinga pospieszyła z pomocą, ofiarując pieniądze ze swojego posagu, zastrzegając sobie zwrot tychże w lepszych czasach.

Ale więcej było chwil ciężkich, krytycznych, niż jasnych spokojnych — Książe nie był w stanie wywiązać się z obietnicy, przeto teraz — w porozumieniu z sejmem oświadczył: Nadajemy Jej, udzielamy i przekazujemy nieodwołalnie w posiadanie wieczyste ziemię sandecką, z wszystkiemi przynależnościami i przyległościami“, ziemię między Bieczem, Limanową aż po „Podoliniec“ węgierski, to sobie jeno zastrzegając, aby „rzeczona“ ziemia nigdy nie była oderwana od narodu polskiego, lecz zawsze darzona miłością Księżnej, okazywaną dotychczas.

Bł. Kinga pomnożyła czyny miłosierdzia. Płynące z tych ziem dochody ofiarowała na kościoły w ziemi sandeckiej, choć znały hojność Błogosławionej i kościoły krakowskie czy sandomierskie...

Szczególną opieką otaczała Bł. Kinga Zakon franciszkański. Z tego Zakonu wybrała sobie też spowiednika — O. Boguchwała.

W sercu „Pani ziemi sandeckiej“ dojrzewa teraz dawno pieszczona, ukochana myśl: wystawić



Budowa Klasztoru Bł. Kingi w St. Sączu

Z naszej parafji (c. d.)

Misje

Nigdybym nie wiedział, że misje zapowiedziane takie zrobią w parafji wrażenie. — Podawano sobie w niedzielę po kazaniu tę wieść z ust do ust, nie mówiono przez całe tygodnie o niczem tak często jak o misjach. Poszła ta wiadomość za granice parafji do wsi sąsiednich i budziła jeszcze większe zainteresowanie, jakby głód misyj. Rozprawiali o tem po jarmarkach, krewni pisali do swoich, rodzice donosili o misjach dzieciom przy wojsku, na służbie, w robocie. Choć najwięcej myślały o tem kobiety. One to robiły po domach zawczasu porządki, uganiały się z robotą, przysposabiały mężom i dzieciskom świąteczne ubrania, byle na misje wszystko przygotować i móc już na dobre oddać się cały tydzień słuchaniu kazań i modlitwie. Ale i mężczyźni interesowali się misjami, tylko, że o nich mniej mówili. Za to więcej myśleli i rozważali je w sobie. Ano misje, pomyślał niejeden, trzeba i z tem się pojednać i tamto darować, i z tego się poprawić. Boć przecież misje, to nie codzienna i nie ludzka rzecz, ale rzadka a ważna i z Bogiem sprawa i sprawa zbawienia. Jeśli kiedy, to na misje trzeba chodzić i spowiadać się z całego życia, i ślubować, i poprawić się.

A w kościele nie mniejsze czyniły się porządki i przygotowania. Ludzie od czasu ogłoszenia misyj częściej i liczniej do kościoła przychodzili z rana na Mszę św., bo to i nowenna się odprawiała i trzeba się pomodlić o dobrą spowiedź, bo to może i ostatnia misja w życiu...

Zaś dziewczęta uganiały się i kościół stroiły a myły, Siostry zaś zakonne bieluśkiemi obrusami przykrywały ołtarze i bieluśkie, jakby nowe, szykowały komże. Bracia cechowi wyciągali z brudnych skrzyń długaśne świece, zakładali je z powagą na ołtarzach, to znów spinali się po drabinach i stroili w świece „pająki“ i inne świeczniki.

Nie rzadko także zachodziły wypadki, że już na dwa, na trzy dni przed misjami sąsiedzi zagniewani „od lata“ przy spotkaniu przemawiać do siebie nie śmiało poczynali, a ręce sobie podawać i mówić: „Dyć przecież misje nadchodzą, więc darujmy sobie urazy“. I w niejednym domu matka czy ojciec z nienacka dopadali syna butnego i upartego i pytali: No, jakże synu, — przecież misje nadchodzą, więc chyba już przeprosisz ojca i życie poprawisz? Zwyczajnie nic nie odpowiadał albo bąknął coś nie coś, ale nie śmiał cisnąć, jak to było dotychczas zwyczajem, matce czy ojcu przekleństwa, boć to przecież przed misjami...

Jakoż już nadeszły... — Już na godzinę całą

w Sączu dwa klasztory — jeden dla OO. Franciszkanów, drugi dla SS. Klarysek.

Dla tej sprawy trzeba było pozyskać serce Bolesława. Wzmocniona gorącą modlitwą do Boga, wsparta Duchem Św., przedstawiła Księciu tak serdecznie i gorąco swój zamiar zbudowania klasztorów, że Książe — wzruszony głęboko, przychylił się do prośby i wnet pracę rozpoczęto.

Obszerne zabudowania klasztorne dźwignęły się szybko z ziemi, a kiedy zostały ukończone — wnet zapełniły się Siostrami Zakonu Klarysek. Obok klasztoru wzniesiono wspaniały kościół Trójcy Przenajświętszej z białego kamienia — prawdziwe arcydzieło, pełne bogatych, wewnętrznych ozdób, kielichów, monstrancyj — darów panów polskich, którzy szli za przykładem Bł. Kingi.

Książę Bolesław nadaje klasztorowi temu, jako uposażenie: „Książęce miasto Sącz (dziś Starym zwany), wszystkie wioski, grunty, młyny i lasy naokoło Sącza i Lipnicy, wreszcie oba brzegi Dunajca i Popradu".

Wybudowano też w zachodniej stronie miasta drugi klasztor dla Franciszkanów, aby odprawiali nabożeństwa dla zakonnic, miewali kazania i słuchali spowiedzi. Klasztor ten uległ kasacie za Józefa II-go; w murach jego mieści się obecnie sąd i magistrat.

Klasztor SS. Klarysek istnieje po dziś dzień, jako dzieło Bł. Kingi, o czem świadczy złota korona królewska na szczycie pięknej wieżycy.

Wychowanie

Od Redakcji.

Zgodnie z życzeniem Czytelników a zwłaszcza Czytelniczek „Naszej Sprawy", rozpoczynamy w tym numerze szereg artykułów wychowawczych. Nie sądzimy wprawdzie, że omówienie zasad wychowawczych, to już całe wychowanie i środek niezawodny na dzisiejsze niedomagania; niemniej jednak spodziewamy się, że sprawy w tym dziale poruszone obudzą żywe zainteresowanie wśród rodziców i przyczynią się do spełnienia po Bożemu, tego bardzo ważnego obowiązku. — Dział ten objęła doświadczona Wychowawczyni, długoletnia nauczycielka i kierowniczka szkoły.

* * *

Leży przed nami szeroka dziedzina pracy wychowawczej. Praca to wielka i ważna, a powołuje do niej rodziców sam Bóg, Kościól i Ojczyzna. Jak każda praca, tak i wychowanie mieści w sobie trud niemały i wymaga odpowiednich środków, sposobów a przedewszystkiem czystej intencji i błogosławieństwa Bożego.

Nasza Komisja Edukacyjna określiła to w ten sposób: Dziecko tak trzeba wychowywać, by jemu z drugimi a innym z niem było dobrze.

Jeżeli zasadniczym tonem naszej św. wiary jest miłość Boga i bliźniego, to dziecko trzeba wychować, jak to mówią i „do Boga i do ludzi".

Ucząc je kochać Boga, uczmy równolegle miłować także ludzi, szanować ich i współżyć z nimi i dobrze im czynić.

Już widzę, kręcicie głową... Przecie to nasze dziecko a nie ludzkie... Mimo to ani słowa zmienić nie możemy. W tej wielkiej pracy wychowania, sługami Bożemi jesteśmy a dziecko, jak to niejedna matka wypowiada „najpierw Boskie, potem wasze". — A Bóg chce, byśmy Go nietylko bezpośrednio, ale i w bliźnich kochali.

tłumy zapełniły kościół, a drugie tłumy pod kościołem oczekiwały misjonarzy. Dzwony zaś poczynały grać melodją głośną i długą, a przejmowały do głębi serca, że jaki taki kroku przyspieszył, aby nie spóźnić się na powitanie Ojców i wciskał się do kościoła lub przepychał się aż przed ołtarz, byle być najbliżej i nie uroniić ani jednego słowa z kazania misyjnego.

Parafja przybrała nastrój świąteczny, dostojny, niezwykły. Jeno kramarze darli się i za łby prawie się wodzili o lepsze miejsce z obrazkami, różańcami, piernikami, — pozatem odleciały figle nawet tych chłystków, wyrostków, co to ustać nie mogą spokojnie, by komuś „łatki nie przypiąć", kogoś nie szturknąć i komuś nie dokuczyć.

Punktualnie o godz. 4 po poł. przyszedł ks. Proboszcz do kościoła i ogłosił zebranym parafjanom, a także i obcym, bo i tych nie brakowało, że mają wszyscy wyjść z kościoła, a podejść pod plebanję, powitać Ojców Misjonarzy. Nie bardzo kwapili się nawet poczciwi i zazwyczaj posłuszni, że tylko część bliższa drzwi kościół opuściła, — każdy bowiem chciał być bliżej i nie chciał pozbawić się dogodnego miejsca.

Mimo to wielka gromada wiernych ze sztandarami otoczyła ogromnym wieńcem plebanję w oczekiwaniu na upragnionych Ojców. Jakoż wyszli skupieni w czarnych zakonnych szatach, z wielkiemi krzyżami na piersiach, wspartemi o czarne pasy i z długiemi łańcuchami różańców. Uciszyło się na chwilę, że makiem zasiej. Ks. Proboszcz, widziałem, był wzruszony, podał im krzyż do pocałowania, pokropił ich i wiernych wodą święconą i zaintonował pieśń pobożną, którą tłum pochwycił i nieść począł do kościoła. — Była to niezmiernie wzruszająca procesja. Parafjanie wiedli do kościoła swych Misjonarzy, Ojców, co mieli im przywrócić Boga, pokój duszom, stać się powiernikami ich najgłębszych duchowych tajemnic. Oni zaś szli skupieni, rozmodleni, to łagodnie obejmując oczyma tłum pobożnych wiernych, co miał otworzyć przed nimi serca, złożyć w ich ręce swoje troski, cierpienia i zbawienie, to spuszczając je pobożnie, przesuwając równocześnie palcami paciorki różańców. Nie wiem, ale zdaje mi się, przypomina się ta chwila z Ewangelji, kiedy Jezusa Misjonarza tłumy naciskały tysiączne, głodne i spragnione Jego nauki...

Misjonarze coś z księżmi naszymi po drodze w kościele odmawiali, potem nastąpiła krótka przy Ołtarzu modlitwa, nasz ks. Proboszcz wyszedł na ambonę i w słowach podniosłych, serdecznych witał Ojców i oddawał im na czas misji w opiekę całą swoją ukochaną owczarnię — parafję. (C. d. n.)

Samo to zwracanie myśli dziecka do Boga i do ludzi, jest ustawiczną pracą wychowawczą. Chcemy i mamy obowiązek tak usposobić duszyczkę dziecka, by Bóg się w niej znalazł na pierwszem, należnem Sobie miejscu; chcemy serce jego rozszerzyć i dla ludzi, by ich kochało, by się tam grunt przygotował do miłości bliźnich, z miłości Boga wypływającej.

I znowu pewne rozgraniczenie. Wychowanie, to sprawa ważna, obejmująca tak ciało, jak i duszę człowieka. Stawiamy na pierwszem miejscu duszę, bo to ważniejsza część istoty człowieka i zwłaszcza dziś przypomnieć to trzeba. Wychowanie fizyczne znajduje obecnie należyte uwzględnienie w szkołach, w organizacjach młodzieży w broszurach zresztą tanich a przystępnie napisanych. Nie robimy mu więc krzywdy, zostawiając na razie trochę na uboczu.

Uważając w dalszym ciągu wychowanie za pracę, przypomnijmy sobie, że do pracy trzeba się przygotować, aby ją należycie umiejętnie wykonać. Jeżeli do pracy, nawet fizycznej, ręcznej trzeba przygotowania, cóż dopiero, do tej — bodaj że najważniejszej.

I znowu: jeśli przy każdej innej, to tem bardziej przy tej pracy mamy tak wszystkie siły i naszą dobrą wolę kierować, jakby od was jedynie zależało a modlić się o pomoc Bożą, jakby wszystko tylko od Boga zależało. Bo tak jest w istocie. Jak rolnik, zrobiwszy swoje, Boga o deszcz i błogosławieństwo dla swej pracy prosi, tak tem więcej ten kto wychowuje.

Wychowujący musi być pokorny i w głębi duszy z pewną nieśmiałością i lękiem zabierać się do swego dzieła.

Mówimy o lęku zdrowym, który wypływa ze zdawania sobie sprawy z doniosłości i ogromu zadania. Wychowujący muszą uznać potrzebę ingerencji Boga i Kościoła w tej doniosłej sprawie, od której przyszłe życie i szczęście dziecka a także ich własne zawisło.

Podajemy te myśli ku rozwadze rodziców, prosząc o nadsyłanie uwag lub zapytań dla „Działu wychowania“. *F.*

List Ks. Prymasa Hiszpanji do J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond otrzymał od JE. Ks. Arcybiskupa z Toledo, prymasa Hiszpanji, list następującej treści:

Wasza Eminencjo!

Już dawno temu otrzymałem listy od bardzo wielu katolików i społecznych organizacyj polskich, które wyrażają życzliwość i współczucie tego szlachetnego narodu dla katolików Hiszpanji, przeżywających udrękę strasznych prześladowań. Z odpowiedzią jednakże celowo zwlekałem. Chciałem bowiem treść tych listów zakomunikować Najprzewielebniejszym Księżom Biskupom, zebranym na dorocznej konferencji. Teraz zaś czynię zadość życzeniu Czcigodnych księży Biskupów i spełniam miły obowiązek, by za Twojem, Eminencjo, pośrednictwem donieść wspaniałym stowarzyszeniom, że listy ich sprawiły nam wielką pociechę i że składamy im najgorętsze podziękowanie za okazane nam dowody miłości braterskiej.

Wsławiony w dziejach Naród Polski, który niegdyś wśród podziwu i uznania całego katolickiego świata tak wiele cierpiał za wiarę Ojców, znosząc te cierpienia mężnie i nieugięcie, umie dzisiaj, nauczony własnem doświadczeniem, z nami współczuć. Wy bowiem dobrze wiecie, ile bólu sprawia bezbożne prześladowanie tego wszystkiego, co sercu chrześcijańskiemu droższe jest nad życie samo. Wiecie też, ile smutku powoduje to niespodziewane i występne zerwanie z tradycją katolicką, która tyle wieków przepajała obyczaje i urządzenia, Do tego bowiem doszło, że podczas, gdy pozwala się wszelakim stowarzyszeniom swobodnie pracować nad zgubą dusz i na zagładę porządku społecznego, jeden Kościół katolicki usuwa się już nietylko od wpływu na życie publiczne, ale nawet z ognisk rodzinnych. A tym czasem jemu z ustanowienia Bożego i dla niezliczonych zasług, które położył po wszystkie wieki dla dobra ludzkości, należy się pełna suwerenność i wolność bezwzględna. Bezbożnictwo i nienawiść zmierza do wytchniętego celu, nie gardząc żadnym środkiem.

Mimo to jednak, wśród tylu nieszczęść, nie zabrakło nam odwagi. Wiara, którą przekazali nam ojcowie, żyje w głębi serc naszego ludu w nieskalanej swej czystości i szczęśliwem następstwem walki, wypowiedzianej religji, jest cudowna wprost jedność dusz, która skupiła wiernych naokoło swoich pasterzy i Ojca św. a także nowy wzrost szczerej i gorącej pobożności.

Dlatego ożywia nas pewna nadzieja, że z pomocą Bożą niedługo nadejdzie dzień, który naprawi te wszyskie krzywdy, wyrządzone religji przez sekty sprzysięgłe na jej zagładę. Święty zaś i nieśmiertelny Kościół Crystusowy wróci do dawnej świetności, na nowo u nas zakwitnie i jak w dawnych czasach, mistrzem będzie i ostoją naszego życia prywatnego i publicznego.

Ufamy, iż stanie się to z pewnością, jeśli się za nas gorąco modlić będziecie do Boga i Najświętszej Jego Matki, abyśmy silni w wierze i umocnieni w miłości, jako waleczni żołnierze Chrystusowi, dobrze walczyli w obronie chwały Bożej i dla dobra dusz i przez to zasłużyli na zwycięstwo nad wrogiem Kościoła.

Ciebie zatem, Eminencjo, proszę, abyś wyrażając wdzięczność Episkopatu, kleru i wiernego ludu Hiszpanji dla stowarzyszeń katolickich i narodowych Polski, równocześnie nie omieszkał zachęcić wszystkich katolików w Polsce, by złączeni z nami w modlitwie, chcieli ubłagać dla nas zmiłowanie Boże.

Niechaj Ojciec Niebieski otoczy Cię Swoją opieką i darzy Cię wszelakiemi łaskami.

Waszej Eminencji pokorny i powolny sługa

† Izydor, Arcybiskup Toledański

Kaplica na Hucie w Tarnowie

Nowa placówka kultu religijnego i prawdziwie zbożnej pracy duchowej powstaje w naszem mieście dzięki inicjatywie Ks. Biskupa Ordynarju-

sza Dra Lisowskiego. Jest nią mała kapliczka na Hucie, zbudowana wśród najbiedniejszej ludności Tarnowa, zamieszkałej w barakach, często łaknącej łaski i słowa Bożego, lecz z powodu braku ciepłego ubrania, pozbawionej możności uczestniczenia w nabożeństwie kościelnem.

Dzieci też sporo jest na Hucie, nie wszystkie dostatnio okryte, — chciałyby użalić się przed Panem Jezusem, że im tego czy owego brakuje, opowiedzieć Mu coś o sobie i cześć Mu oddać — a nie mogą iść do Niego, więc On do nich maluczkich przyjdzie.

Przyjdzie w maleńkiej świątyńce we Mszy świętej, odprawianej każdej niedzieli i każdego dnia świątecznego, od soboty 3 marca b. r.

I rozdzwoni się radośnie sygnaturka kapliczki na Hucie, tego ubogiego przybytku Największego Pana, którym jest P. Jezus w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Rekolekcje parafjalne w katedrze tarnowskiej

rozpoczynają się w niedzielę dnia 4 marca 1934 r. i trwać będą przez cały tydzień z następującym programem:

Dla niewiast:

Od niedzieli do czwartku włącznie t. j. dnia 4, 5, 6, 7 i 8 marca codziennie nauki o godz. 4 po południu. — W piątek 9 marca o godz. 6 rano wspólna Komunja św.

Dla mężczyzn:

Od niedzieli do soboty włącznie t. j. dnia 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 marca codziennie nauki o godz. 6·30 wieczorem. — W niedzielę 11 marca o godz. 6 rano wspólna Komunja św. i zakończenie rekolekcyj.

Spowiedź św. codziennie przez cały tydzień przed południem i po południu.

„Poświęciliśmy dla ciała rok, poświęćmy dla duszy dni kilka. Żyjmy nieco dla Boga, którzy zupełnie dla świata żyliśmy. Niech w uszach naszych brzmi głos Boży: Niech głos zwykły nie zakłóca naszych uszu. Tak uzbrojeni, pouczeni, wypowiemy walkę grzechom — pewni zwycięstwa“. (Św. Piotr Chryzolog).

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa św. Wincentego à Paulo

odbędzie się w poniedziałek 5 marca 1934 roku o godzinie 17-ej w Pałacu Biskupim, ulica Prezydenta Mościckiego

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie administracyjne i kasowe Rady miejscowej i obydwóch Konferencyj.
2. Sprawozdanie Zarządu Dzieł (Instytucyj), podlegających Tow. św. W. à P.
3. Wnioski członków czynnych i wspierających.

Zebranie zaszczyci Swą obecnością J. E. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz.

Chlubna lista

Na fundusz prasowy złożyli:
Stowarzyszenie N. N. w Tarnowie 100 Zł.
P. Helena Markiewicz w Łapczycy 10 Zł.
Za hojne dary Redakcja składa serdeczne: »Bóg zapłać!«

Święty Kazimierz — a czajki

(Legenda)

Święty Kazimierz
Spotkał raz wiosną wiejskiego chłopaka;
Ten za pazuchą pięknego niósł ptaka.
Była to czajka, kwiląca żałośnie — — —
Święty zagadnął ciekawie pacholę,
Coby zacz czynić chciał z ową ptaszyną.
— Na rynku ją sprzedam, łaskawy panie,
Bo czajki łatwo nikt nie dostanie,
Rzadki to okaz, z trudem schwycony.
— Kupię to ptaszę — rzekł Święty wzruszony,
Wdając się w targi z otwartym chłopczyną,
Zapłatę otrzymasz tam — na Wawelu.
Lubił Kazimierz obcować z ptakami,
Głaskał więc piórka czułemi palcami;
Skoro zaś ręka podgardle musnęła,
Dziobek się otwarł, a czajka pisnęła:
Puść mnie, ach puść mnie, o święty młodzianie!
Puść mnie czemprędzej, bo mię tu wysłała
Brać ma skrzydlata, bym jej zwiastowała,
Gdy wiosna nastanie — — —
Otwarła się ręka; ptaszę wesoło
Wzbiło się wgórę, ćwierkając radośnie
O słodkiej wolności i pięknej wiośnie.
Święty królewicz, do końca żywota,
Swojego, pamiętał o tej ptaszynie.
A skoro w śmierci już wstępował wrota,
...Czekał — aż czajki z zamorskiej krainy,
Wróciły zdrowo na polskie niziny — — —
I odtąd co roku — na Kazimierza
Wracają czajki, przez swoje piosenki
Zwiastując powrót niechybny wiosenki.

PODZIĘKOWANIE

Za okazaną mi życzliwość i staranną opiekę w czasie ciężkiej choroby mojej ukochanej żony, składam JW. Panom Dr. Miecz. Jaworowskiemu, Dr. Tad. Krukarowi, Dt. Szym. Blochowi gorące podziękowanie.

Również serdecznie dziękuję wszystkim Tym, którzy okazali mi współczucie z powodu zgonu mej najdroższej żony i wzięli udział w jej pogrzebie, a w szczególności PT. Przew. Duchowieństwu: Ks. Prałatowi Dr. J. Lubelskiemu, Ks. Prał. Dr. St. Bulandzie, Ks. Prał. J. Chrząszczowi, Ks. Posłowi Dr. J. Czujowi, Ks. Dziek. W. P. Dr. Ant. Zapale, Ks. Prof. W. Chrobakowi, Ks. Dyr. Edw. Lubowieckiemu, Ks. Prof. St. Kocyanowi, Ks. Prof. St. Bascie, Ks. Prof. Wł. Budzikowi i Ks. J. Jaroszowi.

Dziękuję także „Gronu Przyjaciół“ i dawnym moim uczniom za pamięć i oddanie Zmarłej ostatniej przysługi.

Bronisław Szuba z córką i zięciem.

Z Diecezji

Zmiany wśród Duchowieństwa

Ojciec św. Pius XI. raczył najmiłościwiej zamianować PT. XX.. Ks. Franciszka Walczyńskiego, Dziekana Kapituły Katedralnej, Protonotarjuszem Apostolskim ad instar particip., Ks. Kaspra Mazura, Ks. Dr. Lubelskiego, Ks. kanclerza Romana Sitkę, kanoników katedralnych i tajnych szambelanów, Prałatami domowymi, Ks. Romana Mazura, proboszcza w Nowym Sączu i tajnego szambelana, zamianował Prałatem domowym; zaś Ks. Dr. Władysława Kuca, proboszcza w Bochni, tajnym szambelanem.

Instytuowani na probostwa: Ks. Jan Pyzikiewicz w Lipnicy Wielkiej, Ks. Bronisław Szymański, C. M., na probostwo św. Rodziny w Tarnowie.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Ks. Franciszek Borowiec z Gręboszowa do Muszyny, Ks. Kazimierz Soja z Muszyny do Gręboszowa.

Rocznica Papieska

Mielec obchodził 12-tą Rocznicę Papieską bardzo uroczyście. Dziatwa szkół powszechnych poświęciła Ojcu chrześcijaństwa w dniu 11 lutego osobny „Poranek", — zaś młodzież męska S. M. P. uczciła Go w swem ognisku przez podniosłą „Wieczornicę".

Najwspanialszy jednak hołd złożyły Ojcu św. Sodalicje Marjańskie. Dn. 11. II. odbyła się ich staraniem Akademja Papieska w przystrojonej sali Państwowego Gimnazjum przy udziale Grona Profesorów, gości i ogółu młodzieży. W całokształcie pięknego programu wyróżniło się tu bardzo korzystne przemówienie prezesa Sodalicji studenckiej Antoniego Bobera, o zasługach Ojca św. Piusa XI.

W niedzielę, dnia 18. II. b. r. urządził ten sam zespół sodalicyjny *Akademję Papieską* dla najszerszej publiczności w sali Sokoła o godz. 17. Artystyczną dekorację sceny i portretu Ojca św. przygotował na tę uroczystość prof. Z. Wagner. Przemówienie o roli Papiestwa, a w szczególności Piusa XI. w historji świata i w życiu Polski odrodzonej, wygłosił chlubnie znany tu mowca prof. Władysław Kania.

Wrażenie jego mądrych słów było tem większe, że wygłoszone były z wielką siłą przekonania i że miał przed sobą kulturalne środowisko. Na obszernej bowiem i pięknej sali, którąby honor przynosiła nawet i wielkim miastom, zajęte były prawie wszystkie miejsca, a to głównie przez inteligencję oraz mieszczaństwo.

Potężnem echem tej mowy była część wokalno-muzycna. Prof. St. Lachman wykonał z chórem męskim uroczystą kantatę Muenheimera i drugą „Tu es Petrus", Hallera, a następnie z chórem mieszanym utwór X. Nodzyńskiego „Tyś jest Opoka". Symfoniczna orkiestra gimnazjalna odegrała kilka motywów religijnych z Beethowena, pod kierunkiem kapelmistrza p. Szula. Były też dwie dobre deklamacje. Sodal. J. Chmielowiec z VIII klasy wygłosił wiersz J. Kasprowicza: „U stóp cysterny w Sychar", zaś prez. Sodalicji studentek J. Jaworówna, wiersz L. Staffa p. t. „Prawda". Nowością, która też niezwykłe wywołała wrażenie, był uscenizowany fragment z „Quo Vadis", przedstawiający św. Piotra w Ostrianum. Obraz ten odtworzył prof. Tad. Zawadzki, przy zużytkowaniu bardzo bogatej techniki tutejszego Sokoła. Udało mu się nawet zilustrować widzenie św. Piotra, dlaczego Rzym ma być stolicą Chrześcijaństwa...

Wogóle cała uroczystość, mimo tak trudnego programu, „udała się" i ma jeszcze tę dodatkową wartość, że przyniosła bodaj skromny dochód na cele dobroczynne.

Szczucin. W niedzielę, dnia 11 lutego b. r. odbyła się w Szczucinie uroczystość 12 rocznicy koronacji Jego Świątobliwości, Ojca św. Piusa XI. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym z okolicznościowem, pięknem kazaniem i uroczystem „Te Deum".

Wieczorem odbyła się, staraniem Parafjalnego Zarządu Akcji Katolickiej, uroczysta akademja, przy tłumnie wypełnionej sali tak, że nawet część publiczności z braku miejsca nie mogła uczestniczyć w tej wzniosłej uroczystości.

Akademję zagaił prezes paraf. A. K. p. Ksawery Bogusz, wspominając o zawiązaniu Akcji Katolickiej i poszczególnych Kół, oraz o tem, że staraniem tej Akcji, odbyła się już w ubiegłym roku tj. w październiku 1933 wielka uroczystość: „Święta Chrystusa Króla", obchodzona tak okazale w Szczucinie.

Następnie przepiękną mowę wygłosił inżynier Wacław Skibniewski, nawiązując w niej do wierności dla Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej. Mowę swą zakończył ślubowaniem, że wszystkie siły umysłu, serca i woli naszej wytężać będziemy, aby sumiennie wywiązać się z powierzonej misji.

Po przemówieniu Chór kościelny pod batutą p. Podgórnego, odśpiewał kilka pieśni: 1) Hymn papieski — ks. Wiśniewskiego, 2) i 3) Piotrową Łódź i Ecce Sacerdos — ks. Dr. Chlondowskiego.

W skład programu weszły dwie deklamacje: a) „Ojcze nasz" wygłoszona przez prezeskę Stow. M. Ż. Karolinę Kordek, b) Hymn, wyjątek z „Mojej pieśni wieczornej" Jana Kasprowicza, wygłoszonej przez p. Laurę Markowską, członka S. P. K.

Jako końcowy punkt programu, odbyła się deklamacja chórowa przy równoczesnym obrazie cieniowym p. t.: „Piotrowa Łódź" Marji Czeskiej Mączyńskiej. Wreszcie zebrani na sali goście odśpiewali chórem: „My chcemy Boga".

Całość wypadła niezwykle efektownie i uroczyście.

Luszowice. Dla uczczenia 12-tej rocznicy wstąpienia na tron papieski Ojca św. Piusa XI. odbyła się w niedzielę dnia 18 lutego br., w pięknie udekorowanej sali „Ogniska" tutejszych Stowarzyszeń: męskiego i żeńskiego, uroczysta akademja z następującym programem:

Ks. Kanonik W. Mucha przemówił do zebranych na temat: »Kim jest Ojciec św. dla całego świata katolickiego, a w szczególności dla nas Polaków«.

Następnie chór Stowarzyszenia odśpiewał pod przewodnictwem p. Henryka Nalepy, tutejszego organisty, hymn papieski p. t.: »Potężny Boże«. Prezeska Stowarzyszenia żeńskiego Julja Żurawska zadeklamowała pięknie wiersz ku czci Ojca św. p. t.: »Błogosław Boże«. Wykład wygłosił p. Józef Suwada, miejscowy pocztmistrz p. t.: »Ojciec św. Pius XI«. Po wykładzie nastąpił śpiew dalszej części hymnu papieskiego, po śpiewie, gromki

trzykrotny okrzyk zebranych: »Ojciec św. Pius XI. niech żyje«!

Ks. Kanonik podziękował gorąco tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządz nia tej Akademji, zachęcając, by pozostali zawsze wierni Stolicy Piotrowej.

Na zakończenie odśpiewano pieśń: »My chcemy Boga«.

Czermna. Prawdziwą ucztę duchową, urządzili nam Przew. OO. Redemtoryści z Tuchowa w naszej parafji, bo przeprowadzili tygodniową misję w Czermnej. Głosili nam nauki bardzo praktyczne i piękne, tak dla stanów, jako też o rzeczach ostatecznych i katechizmowych. Wczesnym bardzo rankiem spieszyli O. O. Misjonarze na nabożeństwo do kościoła i do pracy w konfesjonałach, które do późnej godziny w nocy były oblężone przez penitentów. Odwiedzili też kilku chorych w ich domach, mimo śnieżycy i przygód na drogach pagórkowatej wioski, i udzielili im św. Sakramentów. Toteż tutejsi parafjanie i z sąsiednich okolic, nawet z Diecezji przemyskiej, uczęszczali pilnie na nauki misyjne, których Przew. OO. Misjonarze wygłosili 24. Do Sakramentów św. przystępowali uczestnicy misji, a przeważnie Czermnianie licznie, bo w kilku dniach, mimo że Czermna nie duża wioska — rozdano 3 tysiące Komunji św.

Przy zakończeniu misji, postawiono nowy dębowy krzyż misyjny, — który w zieleń przybrany uroczyście przynieśli młodzieńcy czermnińscy i obok kościoła widnieje z napisem.: Pamiątka misji św. — dn. 6 — 13 lutego 1934 r.

Misja św. zrobiła wielką odmianę duchową w duszach i sercach tych wszystkich, którzy starali się gorliwie z niej skorzystać i zapisze się w pamięci tutejszych parafjan złotemi literami na długie lata.

Za tę całą pracę prawdziwie apostolską i pełną poświęcenia — położoną dla dobra dusz parafji czermnińskiej, podpisany w imieniu całej parafji składa Przew. OO. Redemptorystom serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać“.

Ks. Stefan Pawłowski
proboszcz w Czermnej

Z Polski

Pan Wacław Jędrzejewicz, brat P. Premjera został mianowany Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pomnik naszego zwycięstwa w Gdyni. Dn. 10 ub. m. w Gdyni uroczyście odsłonięto nowy pomnik dla upamiętnienia zwycięskiej bitwy pod Oliwą, stoczonej dnia 23 listopada 1627 r. za czasów króla Zygmunta III Wazy. Wówczas to nasi dzielni marynarze rozprószyli i wzięli do niewoli flotę szwedzką. Pomnik wystawiono ze składek marynarzy wojennych okrętów.

Gdynia. Dn. 10 lutego minęło 14 lat, jak Polska zaślubiła morze, rzucając złoty pierścień w fale Bałtyku. Odtąd zaczęła się nasza wielka praca nad morzem.

Na pustem wybrzeżu zaroiło się od ludzi, na piaszczystych wydmach powstały wielkie gmachy, gdzie dawniej wiatr tylko hulał, zbudowano port, — świszczą gwizdki okrętowe i huczą maszyny. Codziennie 1.500 a nawet 2.000 wagonów przywozi i rozwozi towary.

Wiozą w świat szeroki nasze towary: zboże, mięso, nabiał — to wszystko, czego dostarcza praca rolników i wiejskich gospodyń. Wiozą tysiące wagonów węgla i desek, wiele nawozów sztucznych, rur, sukna i innych polskich wyrobów. A z powrotem przywiozą: ryż, bawełnę, ryby, owoce i różne maszyny.

Nowy statek polski. W Anglji spuszczony został na wodę statek polski „Lech“. — wykonany w stoczni angielskiej na zamówienie polsko-brytyjskiego towarzystwa w Gdyni. „Lech“ ma około 2.000 tonn pojemności i posiada urządzenia chłodnicze.

Kursować będzie na linji Gdynia — Londyn, począwszy od kwietnia.

Bydło za rodzynki. W Warszawie podpisano umowę handlową z rządem greckim. Polska ma dostarczyć do Grecji bydła wartości 250.000 Zł, wzamian za to Grecja dostarczy Polsce rodzynków, greckiej chałwy, fig i cytryn.

Tak być nie powinno! W Polsce na każdych 100 mieszkańców około 70 pracuje na roli, a jednak w 1933 roku przywieźliśmy z zagranicy 2.000 wagonów pszenicy i żyta wartości 5 miljonów. Suszonych śliwek przywieźliśmy blisko 1.000 wagonów.

Gdzie to potrzebne? Czy brakuje nam naszej pszenicy, a zwłaszcza żyta.

Trzeba konieczniie udoskonalić i powiększyć nasze sady. Konieczne jest wybudowanie suszarni — najlepiej spółkowych, gromadzkich.



Dnia 12 lutego b. r. w rocznicę koronacji Papieża XI odbyło się składanie życzeń w Nuncjaturze warszawskiej

W poszukiwaniu skarbów podziemnych. Pod Truskawcem na Podkarpaciu inżynierowie-górnicy poszukują nowych źródeł nafty, dokonywując głę-

bokich wierceń w głąb ziemi. Ostatnio w pewnej miejscowości dowiercono się do głębokości 2010 m. Kosztowało to bardzo wiele pracy i pieniędzy. — Jest nadzieja, że zostaną odkryte nowe obfite źródła nafty, które pokryją wszystkie koszta tych poszukiwań.

340 kg. złota więcej! W ostatnich 30 dniach Bank Polski nabył około 340 kg. złota przeważnie w różnych złotych monetach zagranicznych. Dzięki powiększeniu zapasu złota Bank Polski będzie mógł wydać (emitować) większą ilość banknotów (pieniędzy papierowych).

Czy będziemy mieli polskie śledzie? Kilkudziesięciu naszych rybaków odbyło na duńskich statkach praktykę połowu śledzi na morzu Północnem. Być może, że już za 2–3 lata będziemy mieli własne statki, przystosowane do połowu śledzi. Jest to sprawa ważna, gdyż corocznie wydajemy kilkanaście miljonów złotych na kupno tych ryb u Norwegów, Duńczyków i Anglików.

Alkoholizm w szkołach łódzkich. Lekarze łódzcy przeprowadzili ostatnio na terenie szkół badania, które wykazały, że większość dzieci pije wódkę a nawet eter.

Jak stwierdzono, na 5000 dzieci, uczęszczających do łódzkich szkół, 800 pije wódkę, w tej liczbie 167 w wieku 7 lat, 128 — 8 lat i 125 — 9 lat. Jest nad czem zastanowić się i dzwonić na trwogę! A jak u nas?

Ze świata

Polska Wystawa w Kopenhadze. W Kopenhadze, stolicy małej, ale bogatej Danji, otwarto wystawę polskich wyrobów ludowych. Są tam barwne, pasiaste wełniaki naszych gospodyń z pod



Dnia 17 lutego b. r. zmarł tragicznie Albert I. król Belgów. Na fotografji: Albert I. z żoną i obecnym królem Leopoldem na przejażdżce.

Łowicza. Wiele duńskich elegantek nabyło całe stroje łowickie. Tanie a piękne kilimy, zakopiańskie wyroby ze skóry i drzewa, np. albumy i szkatułki, bardzo się zwiedzającym podobały.

Polskie bibljoteki wędrowne na Łotwie. Związek polskiej młodzieży na Łotwie zaczął piękne dzieło, zakładając wędrowne bibljoteki polskie. Bibljoteki te, kursując po całym kraju, będą udostępniały Polakom, mieszkającym na Łotwie, czytanie książek w języku ojczystym.

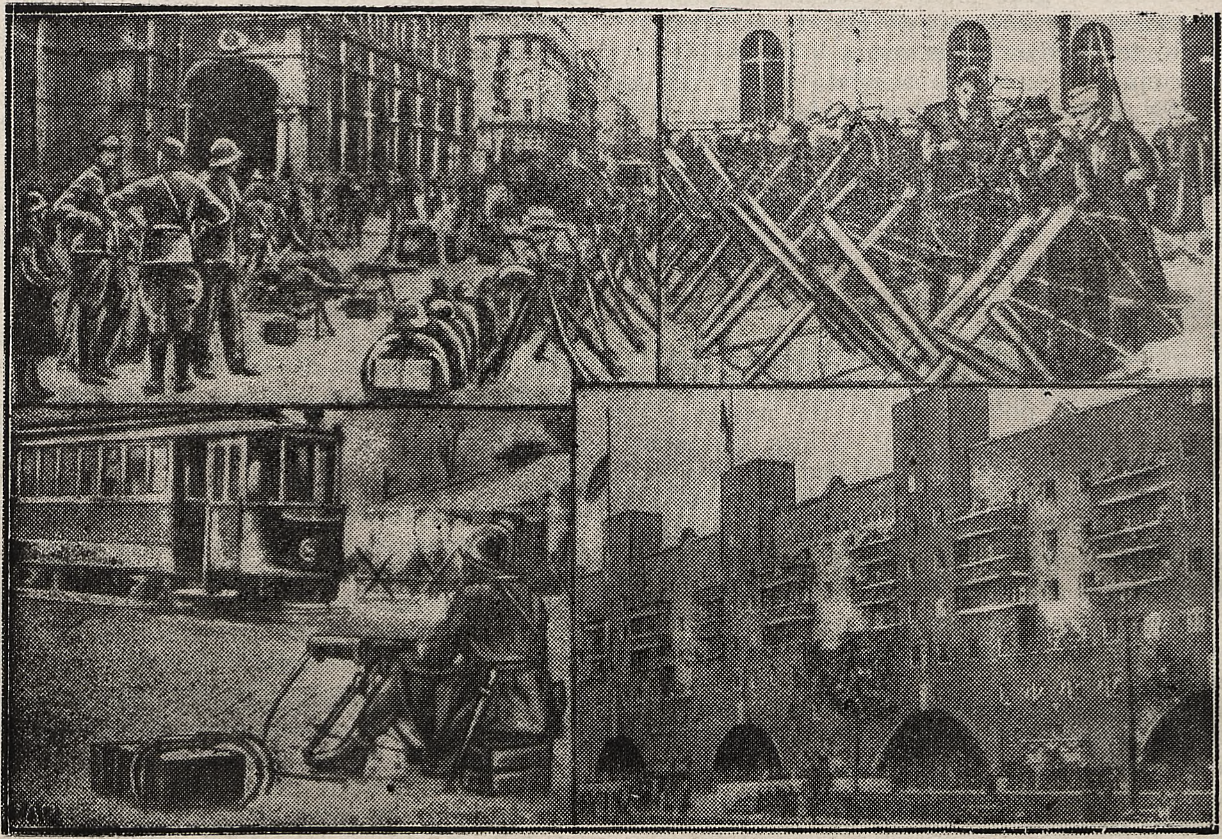
Polska nazwa ulicy w Budapeszcie. Jedna z większych ulic Budapesztu, stolicy Węgier, otrzymała nazwę Króla Jana Sobieskiego. Węgrzy bardzo szanują pamięć naszego wielkiego króla, który walczył nietylko w obronie Polski, lecz również o wyzwolenie Węgrów z pod panowania tureckiego.

Polska młodzież żąda polskich szkół. W Wolnem Mieście Gdańsku w szkołach uczą w języku niemieckim. Ale w Gdańsku jest również i wielu Polaków i oni właśnie zażądali od tamtejszego rządu otworzenia polskich szkół. Polska młodzież z Gdańska oświadczyła: »Chcemy się uczyć, ale w języku ojczystym. Chcemy mieć polskich nauczycieli«.

Trzęsienie ziemi — wybuch wulkanu — śnieżne lawiny. W Europie północnej hulała przez kilka dni potężna wichura, a Europę południową nawiedziło trzęsienie ziemi (w Albanji nad morzem Adrjatyckiem), wybuch wulkanu Stromboli na małej wysepce niedaleko Sycylji (na morzu Śródziemnem), a w górach szwajcarskich i włoskich wielkie lawiny śnieżne czyli masy śniegu i kamieni runęły w dół, zasypując całe wioski. Kilkanaście osób zginęło. Wszystkie te katastrofy żywiołowe przyniosły wiele szkód.

Odezwa do kobiet austrjackich. W dziennikach wiedeńskich ukazała się odezwa do kobiet austrjackich, podpisana przez kardynała Innitzer'a, żonę prezydenta państwa Miklasa, prezydenta rady naczelnej zboru ewangelickiego, Dra Capesiusa, nadrabina Dra Feuchtwanga i przedstawicielki różnych organizacyj kobiecych. »Mężczyźni — głosi odezwa — przelali krew w obronie naszej ukochanej Ojczyzny, ratując jej wolność i istnienie, kobiety muszą leczyć rany, zadane przez walkę, muszą złagodzić chorobę, która grozi zniszczeniem naszych sił narodowych«. Obowiązkiem wszystkich kobiet austrjackich, bez względu na przekonania, jakie żywią, jest nieść w tej tragicznej dla kraju chwili osobistą pomoc potrzebującym pomocy, która »ma większą wartość, niż ofiara pieniężna«. Godne naśladowania i u nas!

Szkło przepuszczające powietrze. Nowy rodzaj szkła, które przepuszcza powietrze, wprowadzono w Pradze czeskiej. Szyby zrobione z tego szkła, o powierzchni jednego metra kwadratowego, mają 2000 drobnych otworów. W ten sposób szyby te pozwalają na stałe odświeżanie powietrza w pokoju, co następuje stopniowo, bez nagłego i zbytniego ochłodzenia temperatury.



Z krwawych walk w Wiedniu. Zasieki na ulicach. Dom-forteca im. Karola Marksa.

Jeszcze dzieci dla dzieci

Szkoła im. M. Konopnickiej i Szkoła im. Kopernika w Tarnowie urządziły w ubiegłym tygodniu artystyczny wieczorek, w którego program weszły śpiewy i produkcje rytmiczne. Całość wypadła doskonale. Szczegółowe sprawozdanie podajemy w dziale dla dzieci.

Dochód wynosił 395'25 Zł, rozchód 102'48 Zł, czysty zysk 292'77 Zł, z których 242'77 Zł oddano na kolonje letnie, urządzane przez Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych im. św. Jana Kantego, a 50 Zł na budowę szkół powszechnych na ręce Zarządu Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Dyrekcje Szkół, urządzających ten występ dzieci, składają serdeczne *„Bóg zapłać“* Społeczeństwu m. Tarnowa za poparcie imprezy, a w szczególności WP. Silbigerowej za mistrzowski akompanjament na fortepianie, Orkiestrze kolejowej i uczniowskiej Państw. Seminarjum N. M. za bezinteresowny występ w czasie programu i w przerwach, wreszcie Tow. Gimn. „Sokół“ za znaczną zniżkę w opłacie sali.

Adam Bywalec ma głos!

(C. d.)

Wójt spojrzał z pod oka na moje białe, delikatne ręce, podparł głowę i po namyśle tak się odezwał:

Pan Adaś nie nadaje się do takiej roboty. Jeszcze się nabawi jakiej słabości i trzeba go będzie odwieźć do szpitala albo kurować w domu.

— No, wójcie, może tak źle nie będzie. Przecie mi młocka nie dziwna --

— A kiedyżeś pan młócił? — spytał Musiał zaciekawiony. Na boisku niema żartów. Trzeba dobrze przez cały dzień wywijać, a pan nie nawykł.

— Spróbuję.

— Ale ja za próbną młockę nie zapłacę tak, jak fachowcowi.

— Nie pójdziemy, wójcie, do sądu o zapłatę.

Cisza zaległa w izbie, którą przerywało jeno dudnienie ognia pod blachą, a potem głos wójta:

— Więc go ta matko pożyw dobrze, rzekł Musiał, żeby się jako tako trzymał na nogach choć do południa. Idę przygotować mu cepy — i wyszedł ze stancji.

Zostałem w izbie sam z kobietami i z kotem, który bez ceremonji wskoczył mi na kolana i mrucząc pacierz wieczorny, układał się do spania. Miałem wielką ochotę przysiąść się do Helenki i pomóc jej w skrobaniu ziemniaków, ale zajęła mię Musiałowa, wypytując, dlaczego jest dzisiaj tak źle na świecie i kiedy będzie lepiej.

Zanim odpowiedziałem wyczerpująco na te pytania, z delikatności godząc się na twierdzenie wójtowej, że „kryzys spowodowały miasta i ciarachy”, wieczerza była gotowa.

Posadzono mię przy stole. Matka postawiła przede mną większą miskę z owsianym żurem, córka mniejszą z ziemniakami, a do tego dołożyli mi grubą pietkę razowca.

Zacząłem spożywać tę królewską ucztę z wielkim animuszem. Lecz jakoś zwolna ubywało darów Bożych w miskach... Dopiero, gdy Musiałowa wyszła z izby, a Helenka wlała mi do żuru warzechę tłustości ze skwarkami i wrzuciła w miskę

kilka „deko” kiełbasy, poszło mi gładziej przeładowanie materjałów z misek do żołądka. Jeno z kiełbasą miałem sporo kłopotu. Musiałem długo trzymać łyżką pod żurem, żeby przed nadeszłą do izby wójtową nie zdradzić Helenki, która mi ułatwiła sprzątnięcie obu misek i piętki.

Po kolacji, jako zmęczonego drogą — ulokowano mię do spania w komorze. Wygodne było łoże, ciepło mi było pod wójtowym kożuchem, ale usnąć długo nie mogłem, bo zaledwie zgasiłem światło, wszystkie familijne myszy zbiegły się do mnie z wizytą i harcowały z piskiem po kożuchu. Chciałem gryzoniów odstraszyć, tłukłem poomacku, aż wreszcie, rozespany, zwaliłem na siebie jakieś pudło z pierzem.

— Ha! nie dali mi pierzyny do okrycia, tom się sam opierzynił. Ale ładnie będę wyglądał jutro opiórkowany — rozmyślałem pociemku, plując puchem po komorze.

Wkońcu koło północka usnąłem i spałem, jak zabity. (C. d. n.)

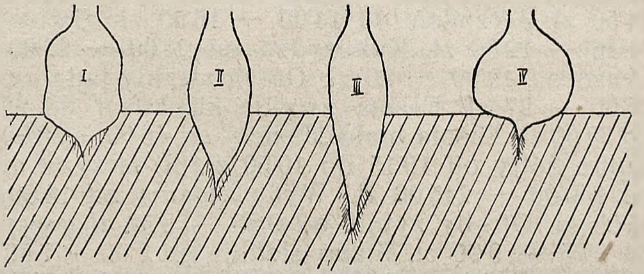
Dział gospodarczy

Wiosenne prace przy uprawie buraków. Jesienną orkę pod buraki należy wczesną wiosną zbronować, ażeby zatrzymać większy zapas wilgoci nagromadzonej w zimie na czas późniejszy. Wprawdzie wierzchnia warstwa zbronowana szybciej będzie obsychać, ale podsiąkanie i parowanie wody z głębszych warstw będzie przerwane.

Bronowanie takie należy powtórzyć, gdy chwasty zaczną się pokazywać. Należy tylko pamiętać, by nie bronować zbyt dużo (miałko), bo najmniejszy deszcz uczyni nam na powierzchni skorupę, która po przeschnięciu winna być zniszczona. — Na glebach cięższych trzeba czasem zastosować głębsze wzruszenie gleby, n. p. kultywatorem lub wielką broną, a czasem trzeba nawet użyć pługa i płytko przeorać, gdy gleba po zimie jest bardzo ubita. W tych wypadkach decyduje już wprawne oko gospodarza. Taka musi być pielęgnacja orki jesiennej pod buraki aż do czasu wysiewu nasion na wiosnę.

Gorsza jest sprawa, gdy takiego kawałka pola, przygotowanego na zimę niema, a buraki trzeba uprawiać, bo bez nich trudno się obejść. Otóż teraz trzeba się rozglądnąć, gdzie możemy buraki uprawiać. — W takich wypadkach trzeba wziąć kawałek pola, żeby nie był zbyt zachwaszczony, szczególnie zaperzony, byle na zimę przynajmniej był spokładany a niezbyt jałowy. Zaraz wczesną wiosną, gdy tylko możliwie ziemia obeschnie, — trzeba go przygotować do orki, następnie trzeba nawieźć obornikiem, ale dobrze przegniłym, żeby szybciej nastąpił jego rozkład w ziemi. Po takiej orce dobrze jest taki kawałek zwałować, żeby przyspieszyć obleżenie się gleby szczególnie na ziemiach cięższych, bo na lżejszych proces ten nastąpi szybciej. — Przed siewem również trzeba pole lekko zbronować. Mając tak przygotowane pole przystępujemy do wysiewu nasion.

Przed wysiewem nasion bardzo ważnym czynnikiem jest wybór odpowiedniej odmiany buraków. Nic tak nie wpływa na obniżenie plonów buraka, jak nieodpowiednio dobrana odmiana. I tak, na gleby płytsze, lżejsze należy brać odmiany, które rosną na powierzchni ziemi, należą tu: „Eckendorfy“, „Oberndorfy“. Na gleby głębsze, urodzajniejsze należy brać „Półcukrowe“ i „Mamuty“; te ostatnie lepiej i dłużej się przechowują.



I. Eckendorf. II. Półcukrowy. III. Mamut. IV. Oberndorf.

Załączona rycina przedstawia sposób zakorzenienia się tych najważniejszych odmian uprawianych buraków.

Przed wysiewem nasion należy pamiętać o zasileniu nawozami sztucznemi. Burak jest tą rośliną, która lubi przenawożenie. Szczególnie trzeba to zrobić na ziemiach słabszych i gdzie mało jest dane gnoju.

Najwięcej burak potrzebuje azotu, mniej już potasu i fosforu. Jeżeli chodzi o nawozy sztuczne, to przy średniem nawiezieniu obornikiem i na średnich glebach, dodatek nawozów sztucznych byłby następujący: około 100 kg siarczanu amonu z azotowym na 1 mórg, około 200 kg soli potasowej i 50 kg superfosfatu na 1 mórg. Nawozy te należy wysiać wcześniej przed siewem i zabronować.

W gospodarstwach małorolnych, gdzie o kupno nawozów jest ciężko, wydatek ten zastąpimy w ten sposób: Azot zastąpi gnojówka, zaś potas, i fosfor nawóz z kurnika. Stąd też już każdy gospodarz winien zwrócić uwagę, gdzie w jego podwórzu znajduje się gnojówka. Czy ucieka do rowu lub gdzieindziej, czy też zbiera się w odpowiednim zbiorniku. Jeżeli zbiornika niema, musi go zaraz zrobić, bo wtedy będą piękne buraki, jeżeli poza uprawą i pielęgnacją damy mu dużo dobrej gnojówki, która zastąpi różne siarczany, saletry i t. p. a najważniejsze, że jest w gospodarstwie i nic nie kosztuje. Do następnego numeru niech każdy pomyśli o zbiorniku na gnojówkę, o ile go jeszcze nie ma. (C. d. n.) *Z. J.*

Wiadomości z tygodnia

Dolar amerykański od 5·35 — 5·40 Zł.

Frank francuski od 0·34 — 0·35 Zł.

Ceny nabiału i drobiu.

Na ostatnim targu płacono w Krakowie: Mleko pełne 1 litr od 0·18 — 0·20 zł. Ser krowi zwycz. 1 kg od 0·70 — 0·80 zł. Masło deserowe 1 kg od 2·00 — 3·20 zł, zwyczajne od 2·80 — 3·90 zł. Jaja świeże 1 szt. od 0·06 — 0·07 zł. Kura od 2·50 — 4·50 zł. Gęś od 6·00 — 9·00 zł. Indyki i indyczki od 8·00 do 14·00 zł.

Ceny bydła i świń w Krakowie.

W ostatnim tygodniu płacono za 1 kg żywej wagi: Buhaje od 0·44 — 0·75 zł. Woły od 0·52 — 0·80 zł. Krowy od 0·41 — 0·68 zł. Jałówki od 0·48 do 0·74 zł. Cielęta od 0·55 — 1·00 zł. Świnie od 0·85 — 1·13 zł.

Przebieg handlowy: Mniejszy spęd zwierząt rzeźnych, ceny na poziomie ubiegłego tygodnia. Transakcje normalne.

Ceny zbóż, nasion i pasz w Krakowie

W ostatnim tygodniu płacono za 100 kg.: Pszenica od 21·50 — 22·50 zł. Żyto od 14·25 — 14·50 zł. Jęczmień od 14·00 — 16·50 zł. Owies od 11·46 — 12·50 zł. Kukurydza od 21·00 — 22·00 zł. Proso od 19·00 — 20 zł. Groch zwykły jadalny od 25·00 — 27 zł. Fasola zwykła klockowa od 28·00 do 29·00 zł. Fasola biała „Jasiek“ od 46·00 — 50·00 zł. Łubin żółty od 10.15 do 10·50 zł. Koniczyna czer. od 150·00 — 245·00 zł. Wyka ciemna od 14·00 — 15·00 zł. Otręby żytnie od 9·25 — 9·50 zł, pszenne od 9·75 — 9·90 zł. Siano słodkie od 7·00 — 7·50 zł, średnie od 6·00 — 6·50 zł, kwaśne od 4·50 — 5·00 zł. Słoma długa od 3·25 — 3·50 zł.

Poprawa cen masła.

Masła wywozimy zagranicę niewiele, ceny jednak ostatnio się poprawiły. Na tę poprawę wpłynął prawdopodobnie W. Post, bo po większych miastach spożycie masła wzrasta w tym okresie. Stąd zaznaczyło się większe zapotrzebowanie masła na rynkach krajowych. Ceny prawdopodobnie utrzymają się do wiosny, aż dopiero większa produkcja mleka może cenę obniżyć.

Kalendarzyk na czas od 5 III. do 11 III. 1934 r.

		Wschód słońca	Zachod słońca
5	**Św. Onezyma**, męczennika, którego ochrzcił św. Paweł Apostoł, będąc w więzieniu. Św. Onezym, który był przedtem niewolnikiem, stał się wnet pomocnikiem Apostołów i za to został tak zbity, ze ciało odstawało od kości Wreszcie połamano mu kości i tak poniósł śmierć męczeńską, mówiąc: „Dla Pana mego Jezusa Chrystusa nic mi ciężko znieść nie będzie“.	6·37	17·48
6	**Św Perpetui i Felicyty**, matek i męczenniczek, które więcej kochały Boga, niż własne dzieci i mężnie cierpiały dla Niego wyszukane męk:, a wreszcie zostały mieczem ścięte.	6·35	17·49
7	**Św. Tomasza**, wyznawcy i doktora Koscioła, jednego z największych uczonych, który żył w XIII wieku, ale dziś jeszcze zadziwia świat swemi księgami z zakresu filozofji i teologji. Jest patronem wszystkich katolickich zakładów naukowych.	6·33	17·51
8	**Św. Jana Bozego**, założyciela Zakonu Braci Miłosiernych, który poświęcił życie na posługę biednym chorym. Był wielkim czcicielem Najsw. Marji Panny, jest patronem szpitali, chorych i konających.	6·31	17·53
9	**Św. Franciszki** Rzymianki, wdowy. Straciwszy męża i majątek, powtarzała słowa Joba: „Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione“. Żyjąc w ubóstwie i pokucie, służyła biednym i chorym Miała szczególne nabożeństwo do Męki Panskiej i do Najśw. Sakramentu. Bóg wsławił ją wielu cudami.	6·29	17·54
10	**Św. 40 żołnierzy – męczenników**, których za wiarę w Chrystusa Pana uwięziono, bito kamieniami po twarzy, a wreszcie wśród ostrej zimy zamrożono na stawie.	6·26	17·56
11	**IV Niedziela Środopostna** albo **Półpostna**. W dawnej Polsce zaostrzano post od tej niedzieli. Niektórzy nie jedli od połowy Postu nic gotowanego, a tylko chleb, suszone owoce i wędzone ryby. — A jak my pościmy?	6·24	17·57

Zmiany księżyca: Ostatnia kwadra dnia 8. III. o godz. 9 min. 5.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311